

KOMENTARZ

KAMYKI NA SZAŃCU



WITOLD
MROZEK

GAZETA WYBORCZA

Czasem prestiżowe nagrody otrzymują artyści, którzy grać nie mogą. Kamyk, czyli Nagrodę im. Konstantego Puzyny ufundowaną przez pismo „Dialog”, odebrali wczoraj aktorzy, aktorki i publiczność Teatru Polskiego we Wrocławiu. Od miesięcy desperacko bronią swojej sceny dewastowanej przez Cezarego Morawskiego - dyrektora przeforsowanego przez dolnośląski samorząd przy poparciu PiS.

Wrocławskim widzom zabrano nie tylko wybitną „Wycinę” Krystiana Lupy czy głośne przedstawienia Strzepki i Demirskiego, ale też „Dziady” Michała Zadary - Mickiewicz w atrakcyjnym wydaniu też przeszkadzał. Co dostali

w zamian? Moliера przerobionego na archaiczną i prymitywną farsę, nad którą ręce załamali nawet najbardziej konserwatywni recenzenci (chwalił ją tylko wiceminister kultury). Repertuar uzupełniono tandetą z prywatnych teatrów.

Protestujących aktorów dyrektor zwalniał dyscyplinarnie. Teatr Polski z jednego z najważniejszych miejsc polskiej kultury stał się zatęchłą budą.

I tak by mogło zostać. Znamy dobrze te przypadki: artyści i intelektualiści poprotestują, napiszą parę listów otwartych i w końcu zrezygnowani się rozejdą.

Ale oni się nie rozeszli - solidarnie stanęli naprzeciw destruktorowi. Widzowie manifestowali, zaklejając sobie usta podczas oklasków. Związek Inicjatywa Pracownicza organizował protesty pod warszawską siedzibą PSL, do którego należy polityczny patron Morawskiego, wicemarszałek Tadeusz Samborski. Aktorzy się skrzyknęli i jako Teatr Polski w Podziemiu co miesiąc grają nie-

zależne przedstawienia przy pełnej widowni. Popierali ich koledzy i koleżanki w całej Polsce.

Tymczasem w nadziemnym Polskim dramatycznie spadła frekwencja, którą Morawski miał podnieść. Wbrew pogardliwemu założeniu polityków, że głupszy i gorszy teatr automatycznie przyciąga większą publiczność.

Czy ta historia będzie miała happy end? To prawdopodobne. Samorządowcy dążą do odwołania Morawskiego, jego ostatnim stronnikiem został wicepremier Gliński.

„Teatr, który chce być tylko teatrem, nie zaś środkiem wypowiedzi w sprawach większych niż teatr, nie może być, dla mnie przynajmniej, teatrem żywym” - pisał patron nagrody, wybitny krytyk i poeta Konstanty Puzyna.

Artyści i publiczność z Wrocławia pokazali, że w „sprawach większych” warto nie odpuszczać. Nie tylko w teatrze. ●